

Przyczyny gwałtownego spadku pogłowia trzody chlewnej w Polsce

Prof. dr hab. Zygmunt Pejsak

Państwowy Instytut Weterynaryjny – Państwowy Instytut Badawczy w Puławach

Trzoda Chlewna (2012) Vol. 50, nr 3, str.12-16

W roku 2011 pogłowie trzody chlewnej w Polsce spadło do poziomu najniższego od roku 1964. Jak wskazują na to dane GUS, pod koniec lipca 2011 pogłowie trzody wynosiło w Polsce 13 508 500 świń. W ciągu 12 miesięcy od lipca 2010 do lipca 2011 liczba świń zmniejszyła się o ponad 9% czyli o około 1 357 000 osobników. W tym samym czasie stado podstawowe loch „skurczyło” się o prawie 220 000 samic, czyli o 15,7%. Liczba loch w lipcu 2011 wynosiła 1 177 300. Warto wspomnieć, że jeszcze 5 lat wcześniej – w roku 2006 – stado podstawowe loch w naszym kraju liczyło więcej niż 1,8 mln samic.

Najpierw trochę statystyki

W okresie roku 2010 – 2011 spadła liczebność wszystkich grup wiekowych i technologicznych świń. Porównanie spadków w zakresie liczby świń w gospodarstwach prywatnych i w sektorze publicznym wskazuje, że szybciej spadało pogłowie zwierząt w chlewniach prywatnych. Wskaźnik spadku w tym sektorze wyniósł 9,2% natomiast w sektorze publicznym 5,2%.

Można stwierdzić, że stałą tendencję w zakresie spadku pogłowia trzody chlewnej obserwuje się w naszym kraju od roku 2006. Jakkolwiek tendencja jest stała, to na przestrzeni ostatnich 5 lat zarejestrowano dwa wyraźne „tąpnięcia”. Pierwsze stwierdzono w okresie 2007/2008 roku a drugie na przełomie 2010/2011.

Spadek pogłowia świń obserwuje się od kilku lat praktycznie we wszystkich województwach. W roku 2011 uwidoczono go w 14 województwach. Największy spadek odnotowano w woj. małopolskim – ponad 21,6% i lubuskim 21%. Warto dodać, że również w UE ubój trzody chlewnej w 2010 był niższy niż w 2009.

Interesujące wnioski, dotyczące mających miejsce istotnych zmian strukturalnych w chowie świń w Polsce, wyciągnąć można z analizy oficjalnych danych zaprezentowanych w ostatnio wydanym roczniku GUS przedstawiającym wyniki powszechnego spisu rolnego z roku 2010 (GUS, 2011). Z opracowania tego wynika, że w 2010 roku chów i hodowlę świń prowadzono w 397 700 gospodarstwach (w roku 2002 w 760 600 chlewniach); spadek liczby hodowców lub producentów o 52%. Chowem prosiąt (stada loch) zajmowało się w roku 2010 – 251 900 gospodarstw (w 2002 – 452 300 gospodarstw); spadek liczby tego typu chlewni w omawianym okresie sięgnął 55%.

Porównanie przedstawionych na wykresie danych wskazuje korzystną z produkcyjnego punktu widzenia tendencję wyraźnego wzrostu odsetka stad z liczbą loch ponad 20. Za zjawisko korzystne uznać można fakt, że w roku 2010 „aż” 44% wszystkich stad loch liczyło średnio więcej niż 20 samic. Niestety, 100 – 200 loch było tylko w 308 stadach a więcej niż 500 loch tylko w 24. Niestety, średnie wskaźniki liczby loch na gospodarstwo są skrajnie niekorzystne. Na jedno gospodarstwo prowadzące chów lub hodowlę świń przypadało w roku 2010 3,6 lochy (w 2002 r. 2,5 lochy), natomiast na jedną chlewnię utrzymującą lochy przypadało 5,7 samicy (w roku 2002 – 4,2 szt.). Powyższe dane jasno dokumentują archaiczny sposób produkcji świń w naszym kraju. Struktura krajowego stada pozostaje w istotnej sprzeczności z preferencjami rynkowymi i warunkami ekonomicznymi rynku.

Z produkcji wypadają przede wszystkim małe gospodarstwa i produkujące prosięta

Dramatyczny spadek pogłowia i liczby gospodarstw obserwuje się przede wszystkim w grupie małych producentów. Gospodarstwa większe, zarówno rodzinne jak i wielkoprzemysłowe, raczej zwiększają produkcję i stopniowo podnoszą stosunkowo niewysoką efektywność. Jak wskazują na to przedstawione powyżej dane, największy spadek zarejestrowano w gospodarstwach utrzymujących

lochy – produkujących prosiąt; to znaczy w chlewniach w których sprostanie normom profesjonalnej produkcji jest zdecydowanie trudniejsze niż w tuczarniach.

Brak monitoringu importu warchlaków, tuczników i mięsa

Gwałtowny spadek liczby zwierząt stada podstawowego (lochy, knury) nie był proporcjonalny do liczby ubijanych tuczników, co związane było z ich importem, a przede wszystkim importem warchlaków, który istotnie rośnie z każdym kolejnym rokiem; z okresowymi wahaniami związanymi z kursami złotego i euro. W roku 2010 ubój trzody chlewnej osiągnął poziom z roku 2008. Szacuje się, że w roku 2010 zaimportowano przede wszystkim z Danii, ale także z Holandii, Niemiec i Hiszpanii około 2 miliony prosiąt/warchlaków. Przyczyną rosnącego importu prosiąt jest niedostatek ich producentów w Polsce. Biorąc pod uwagę fakt, że minimalna, nabywana przez producentów tuczników, partia prosiąt liczy około 300 osobników, ich producentem może być właściciel co najmniej 200 loch. Zważywszy na wyżej przedstawione dane odnośnie struktury stad, takich potencjalnych producentów mamy w naszym kraju około 330.

Nie bez znaczenia jest oprócz tego import tuczników bezpośrednio do zakładów mięsnych, obserwowany przede wszystkim w województwach zachodnich. Znaczny jest także import półtuszy, przede wszystkim z Niemiec. W pierwszych 7 miesiącach roku 2011 zaimportowano z Niemiec nieco ponad 100 000 ton tego mięsa. Analizując ceny trzody chlewnej w Polsce i w Niemczech, trudno znaleźć ekonomiczne uzasadnienie dla importu wieprzowiny z tego kraju.

Ważnym problemem wydaje się być fakt, że w zasadzie brak jest precyzyjnych danych na temat importu i eksportu świń oraz mięsa z krajów UE; można odnieść wrażenie, że żadna instytucja w naszym kraju nie jest odpowiedzialna za stały monitoring obrotu prosiętami, tucznikami rzeźnymi oraz mięsem między Polską a innymi krajami UE.

Główne przyczyny spadku pogłowia trzody chlewnej w Polsce

Dla wskazania możliwości odwrócenia trendu spadkowego pogłowia trzody chlewnej, konieczna jest w pierwszej kolejności identyfikacja przyczyn obserwowanego od kilku lat tego niekorzystnego zjawiska dla naszej gospodarki. W moim przekonaniu głównymi przyczynami trendu spadkowego są:

1. Archaiczna struktura czyli duża liczba małych gospodarstw w momencie wchodzenia Polski do UE oraz nierówne szanse polskich producentów świń w porównaniu z ich odpowiednikami w krajach „starej” UE (UE 15); sytuacja ta utrzymuje się do chwili obecnej

Polska weszła do UE z liczbą około 740 000 gospodarstw utrzymujących świnie, przy średniej efektywności produkcji 15 tuczników/lochę/rok. Niekorzystne warunki wejścia naszych struktur rolnych do UE miały mieć charakter przejściowy. Można stwierdzić, że wyrównywanie szans ma od chwili wejścia do Unii do teraz bardzo powolny przebieg. Należy pamiętać, że na dostosowanie gospodarstw do wymogów unijnych Belgowie, Francuzi czy Niemcy mieli po kilkadziesiąt lat. Nasi producenci mieli znacznie mniej czasu. Oznacza to ogromną kumulację wydatków, nie mających za wiele wspólnego z efektywnością produkcji. Niestety, trudno zauważyć w Polsce działania wzmacniające nielicznych dużych krajowych producentów świń, którzy z wielu powodów powinni być preferowani, można wręcz stwierdzić, że różnego rodzaju regulacje administracyjne wymierzone są przeciwko nim.

2. Niska opłacalność produkcji związana z wysokimi cenami zbóż, a w ślad za tym pasz

W UE oraz w Polsce ogranicza się areał ziemi pod produkcję zbóż. Obowiązujące w Polsce „Programy rolno-środowiskowe” sztucznie ograniczają areał zbóż (dopłaty do produkcji leszczyny czy uprawy trawy z roślinami motylkowymi):

- na razie w stopniu nieznacznym, ale wkrótce coraz bardziej istotny wpływ na ceny zbóż w Polsce mieć może niekontrolowana budowa biogazowni,

- wysokie ceny soi związane są z zakazem stosowania mączek zwierzęcych w paszy,
- spekulacyjne działania m.in. organizacji finansowych zajmujących się handlem zbożem, spekulacyjne działania sektora finansowego oraz innych dużych udziałowców rynku zbożowego w obszarze handlu zbożami,
- zabójcze dla konkurencyjnej produkcji świń w Polsce byłoby wprowadzenie w naszym kraju zakazu stosowania pasz z surowców GMO (przy jednoczesnej możliwości importu świń i wieprzowiny z krajów, w których przepis ten by nie obowiązywał).

3. Niezadawalający poziom wykształcenia zawodowego znacznego odsetka młodych rolników mających przejąć gospodarstwa

W okresie ostatnich 20 lat zlikwidowano na wsiach dziesiątki lub nawet setki zawodowych i średnich szkół rolniczych. Te, które pozostały zmieniły profil na bardziej „chwytny” – typu: marketing i zarządzanie, prawo i administracja, zarządzanie zasobami ludzkimi, architektura i kształtowanie krajobrazu, turystyka wiejska, usługi gastronomiczne etc.

Aktualnie w gestii i pod nadzorem MRiRW jest tylko 40 szkół rolniczych. Można jednoznacznie stwierdzić, że młodzi rolnicy w większości przypadków nie mają możliwości zdobycia potrzebnego im i stosownego do aktualnych wymagań oraz międzynarodowej konkurencji wykształcenia zawodowego. Mając sporo do czynienia z młodymi producentami świń z wielu krajów UE, z przykrością stwierdzam, że w większości przypadków różnica poziomów w wykształceniu jest ogromna.

Uczelnie i instytuty naukowe nie spełniają w wymaganym obecnie stopniu statutowego obowiązku upowszechniania wiedzy. Upowszechnianie wiedzy wśród rolników bardzo często postrzegane jest tam jako zadanie wstydlive i nie na miarę ambicji. Niestety, system parametryzacji jednostek naukowych w zasadzie nie sprzyja angażowaniu się ich w upowszechnianie wiedzy. Wydaje się, że zapomniano o potrzebie kształcenia rolników, sądząc prawdopodobnie, że ten kierunek gospodarki jest tak prosty, że nie potrzeba ludzi dobrze wykształconych w tym zakresie.

Winę za istniejącą sytuację ponoszą struktury Państwa odpowiedzialne za kształcenie młodzieży wiejskiej. To, że mamy w Polsce nieliczną grupę świetnych, dobrze wykształconych, po stażach za granicą młodych rolników potwierdza tylko zaprezentowany pogląd.

4. Istotne zaniedbania leżące po stronie szeroko rozumianego Państwa

Do najważniejszych zaniedbań ze strony Państwa zaliczyć należy brak dalekowzrocznej polityki MRiRW w odniesieniu do omawianego sektora produkcji zwierzęcej:

- niepodejmowanie skutecznych prób i niewdrażanie mechanizmów mających na celu poprawę struktury produkcji świń,
- nieprzyjazny mechanizm uzgadniania szczegółów związanych z modernizacją czy budową lub rozbudową chlewni, wytwórni pasz lub ubojni, przejawiający się zwłaszcza w czasochłonnej i kosztownych procedurach oraz wymuszaniu przez kontrolujących rozwiązań bardzo kosztownych, niestosowanych w większości krajów UE. Niezwykle drobiazgowo kontrole urzędników zniechęcają producentów i inne podmioty związane z produkcją trzody chlewnej do rozwoju. Działania w kierunku rozwoju podejmują tylko „wyjątkowo zdeterminowani”,
- niewielkie, a w zasadzie pozorowane działanie w zakresie zdobywania zewnętrznych rynków zbytu,
- korzystanie w zakresie ochrony sektora przede wszystkim z unijnych, a nie własnych, instrumentów prawnych,
- brak poszukiwania i uruchomienia możliwych prawnie instrumentów polityki krajowej, które w wielu krajach zostały wprowadzone w postaci różnych uregulowań, między innymi w celu poprawy konkurencyjności produkcji, poprzez bezpośrednie lub pośrednie obniżenie kosztów produkcji. Przykładem jest uzyskanie przez producentów duńskich zgody UE na stosowanie w paszy dla prosiąt odsadzanych tlenku cynku. W sposób istotny ogranicza to powszechne występowanie biegunek u prosiąt odsadzonych i poprawia wykorzystanie paszy. Dopłaty, m.in. w

Niemczech, do powstających przy chlewniach lub zakładach mięsnych biogazowni; w Szwajcarii i Austrii dopłaty do programów zwalczania ważnych ekonomicznie chorób świń (np. mykoplazmowego zapalenia płuc); w wielu krajach w tym w USA i Kanadzie, dopłaty do badań laboratoryjnych zlecanych przez producentów świń. W Polsce tego typu działań wspomagających producentów świń w ogóle się nie rozważa, co z góry „ustawia” naszych hodowców na gorszej pozycji,

- przesadnie interpretowane przez niektórych urzędników regulacje administracyjne; na przykład w zakresie stosowania pasz leczniczych, co powoduje, że ich stosowanie w Polsce jest istotnie rzadsze (w zasadzie marginalne) niż w innych krajach UE (mimo takich samych przepisów w całej UE). Niezwykle rygorystyczne podejście w zakresie stosowania pasz leczniczych zmusza producentów i hodowców do korzystania przede wszystkim z iniekcyjnych form stosowania leków, co znacznie podraża koszty metafilaktyki i terapii chorób świń, w tym koszty koniecznego odrobaczania zwierząt. W Europie zazwyczaj odrobaczanie wykonuje się za pomocą stosowania pasz leczniczych, a w Polsce przy użyciu leków w formie zastrzyków, co ze względu na koszty, zniechęca ogromny odsetek producentów do odrobaczania zwierząt,
- innym przykładem przesadnej, szkodliwej regulacji są niektóre zapisy Ustawy o nawozach i nawożeniu, dotyczące postępowania z gnojowicą; zapis mówiący o tym, że 70% powstającej w chlewniach gnojowicy musi być wykorzystane na gruntach będących w posiadaniu właściciela zwierząt, na których prowadzi uprawę roślin. Regulacji takiej nie ma w żadnym innym kraju europejskim. Tam funkcjonują chlewnie, które w ogóle nie posiadają ziemi, natomiast dzięki tamtejszym przepisom spokojnie dają sobie radę z gnojowicą. Regulacja ta uderza przede wszystkim dużych hodowców trzody chlewnej, od których wymaga się „pozwolenia zintegrowanego do prowadzenia produkcji”,
- praktycznie zaprzestanie działalności, będących w gestii MRiRW, ośrodków doradztwa rolniczego w zakresie aktualizowania i podnoszenia profesjonalnej wiedzy hodowców i producentów świń. Ośrodki Doradztwa Rolniczego w zasadzie pomagają rolnikom przede wszystkim w ubieganiu się o dotacje i inne formy wsparcia z UE. Natomiast wycofały się – także z powodu potęgującego się braku doświadczonej kadry doradczej – z wszelkich form profesjonalnego doksztalcania. Szkolenia odbywają się głównie wtedy, gdy ich inicjatorem i organizatorem są firmy paszowe, farmaceutyczne, genetyczne lub inne, które nie w każdym przypadku przekazują rolnikom wiedzę potrzebną, na odpowiednim poziomie i nie zawsze w sposób obiektywny,
- nadgorliwość urzędników w kontrolowaniu producentów i hodowców świń jest kolejnym niepożądanym zjawiskiem. Mam wrażenie, że w innych krajach urzędnicy państwowi robią wszystko, by pomóc producentom w respektowaniu prawa unijnego i krajowego, zdając sobie sprawę, że ich zadaniem jest takie działanie, które będzie umożliwiała producentom być konkurencyjnymi na rynku międzynarodowym:
 - przykładem nadgorliwości urzędników może być kontrolowanie wydatków związanych z modernizacją i budową nowych obiektów. Kontrole są tak szczegółowe, że tylko najbardziej zdeterminowani wykorzystują możliwości skorzystania z funduszy unijnych w tym zakresie. Ogromna większość decyduje się na zakup drogich kombajnów lub ciągników, niekoniecznie potrzebnych, co jest proste do rozliczenia, a nie o to przecież chodzi.
 - kolejnym przykładem nadregulacji urzędników, która doprowadziła do likwidacji wielu chlewni o cyklu zamkniętym oraz tuczarni było i jest powiązanie wymagań dobrostanu dla świń z dopłatami do zakupów sprzętu. By dostać dopłatę do nabywanego ciągnika lub kombajnu, właściciel gospodarstwa musi spełniać wymagania przepisów o dobrostanie. Ponieważ wielu z nich ryzykowało tym, że z powodu niedociągnięć w tym zakresie może dopłaty nie dostać, likwidowali produkcję zwierzęcą i sprawa otrzymania dopłaty była niezagrażona; zazwyczaj ci, którzy zaprzestali produkcji zwierzęcej już do niej nie powracali,
- brak skutecznych działań (a być może w większym stopniu brak promocji tych działań) wspierających powstawanie oraz funkcjonowanie, przynajmniej na początkowym etapie, grup producenckich to kolejna przeszkoda rozwoju. Tylko około 1% ogółu rolników i zaledwie 2% rolników produkujących na rynek to członkowie jakiegokolwiek grupy producentów rolnych. W roku 2010 istniało w Polsce zaledwie 130 grup produkujących trzodę chlewną,

- brak istotnego wsparcia ze strony Państwa, a także samych zainteresowanych dla promocji polskiej wieprzowiny na rynku krajowym i międzynarodowym. Ostatnia, zresztą bardzo dobra akcja, rozwijającego się systemu jakości – PQS – jest godna zauważenia i pochwały. Byle nie była jedyną,
- niesprzyjanie, a wręcz ograniczanie możliwości rozwoju dużym czyli najczęściej najbardziej efektywnym producentom świń; *de facto* tym, którzy mogą konkurować skutecznie z producentami zachodnioeuropejskimi,
- brak elementarnej ochrony polskiego rynku przed żywnością i surowcami marnej jakości. Kraje UE wypracowały różne – pośrednie i bezpośrednie – mechanizmy ochrony rynków przed nadmiernym importem mięsa i świń. Natomiast my prowadzimy solidny monitoring np. na zawartość antybiotyków w tuszach świń wyprodukowanych w Polsce, ale nie monitorujemy zawartości antybiotyków w mięsie importowanym.
- brak skutecznych działań w zakresie zdobywania obcych rynków zbytu, w tym przede wszystkim rynków poza UE jest również szkodliwy. Obserwując działania prowadzone przez odpowiedzialnych za to przedstawicieli innych wysoko rozwiniętych krajów UE, zauważam szczególne zaniedbania w tym względzie ze strony naszych placówek dyplomatycznych, funkcjonujących w krajach importujących świnie i wieprzowinę,
- brak przepisów chroniących producentów świń przed nieuczciwymi odbiorcami żywca (wielu producentów zbankrutowało tylko dlatego, że nie zdołali odzyskać wynagrodzenia za dostarczony żywiec).

5. Zaniedbania po stronie producentów i hodowców świń

Do zaniedbań po stronie producentów i hodowców świń należy zaliczyć:

- nieprzywiązywanie uwagi do efektywności produkcji oraz lekceważenie rachunku ekonomicznego związanego z prowadzoną działalnością,
- brak profesjonalizmu w zakresie zasad organizacji i zarządzania produkcją. Klasycznym dowodem braku profesjonalizmu jest nieprzestrzeganie przez ogromną większość hodowców i producentów świń podstawowej zasady prawidłowego chowu tego gatunku zwierząt „całe pomieszczenie pełne – całe pomieszczenie puste”. Oczywiście są w Polsce producenci mogący konkurować w zakresie efektywności z najlepszymi hodowcami w UE, jednak odsetek ich w stosunku do całkowitej liczby producentów jest niewielki,
- ograniczone wykorzystywanie potencjału rozrodczego stad podstawowych; niska efektywność w tym względzie determinuje wysokie koszty produkcji prosiąt, co z kolei decyduje o braku konkurencyjności nie tylko na rynku europejskim i globalnym, ale także krajowym i ogromnym imporcie prosiąt. Niewykorzystywanie potencjału rozrodczego i genetycznego krajowego stada podstawowego uwidacznia się m.in. w niskim wskaźniku średniej liczby prosiąt/odsadzonych od lochy/rok oraz wysokim współczynnikiem wykorzystania paszy na przyrost jednostki masy ciała. Według danych GUS, średnia dla Polski liczba prosiąt urodzonych/lochy/rok wynosi 16. Różnice regionalne w tym zakresie są ogromne. Jak wskazują dostępne (nie naukowe) dane, w podkarpackim odchowuje się średnio od lochy 12/tuczników/rok, w zachodniopomorskim wskaźnik ten sięga 18,2 tuczników/rok. Średnia dla Unii prosiąt odchowanych, a nie odsadzonych wynosi 24,32. Ten sam wskaźnik w konkurencyjnej dla nas Danii wynosi 27,5; w Holandii 27,24.
- Biorąc pod uwagę fakt, że locha zjada w ciągu roku około 1000 kg paszy obciążenie statystycznego tuczniaka paszą przeznaczoną na utrzymanie lochy wynosi w podkarpackim ponad 80 kg, w Wielkopolsce około 55 kg, a w Danii poniżej 35 kg. Oznacza to, że tylko z powodu niewłaściwego wykorzystywania potencjału rozrodczego loch statystyczny tucznik odchowany i ubijany w Polsce zużywa średnio od 20 do 40 kg paszy więcej niż tucznik wyprodukowany w Danii.
- Należy dodać, że z powodów zdrowotnych, środowiskowych i zootechnicznych średnie zużycie paszy na przyrost 1 kg m.c. wynosi w Polsce około 3,0 kg (z dużymi wahaniami od 2,55 do 3,5 kg) natomiast w Danii około 2,5 kg. W sumie z wymienionych powodów zużycie paszy na odchowanie

jednego tuczniaka jest u nas wyższe o 70-90 kg. Aktualnie oznacza to wyższe o 70 do 90 PLN koszty produkcji statystycznego 100 kg tuczniaka.

- niestety, w zasadzie nikt w Polsce nie stara się powyższych faktów uświadomić producentom. Należy podkreślić, że w Polsce nigdy nie dokonano obiektywnych, szeroko zakrojonych badań naukowych dotyczących precyzyjnego określenia efektywności produkcji w poszczególnych typach gospodarstw trzody chlewnej. Zadania takiego nie podjęły się instytucje rządowe, ośrodki naukowe czy też związki producentów jak np. POLSUS. Można sądzić, że sami hodowcy i producenci, w ich istotnej większości, nie zbierają ani nie analizują własnych danych odnośnie efektywności produkcyjnej swoich stad podstawowych.
- niewykorzystywanie przez większość producentów prosiąt mającego miejsce na świecie oraz w Polsce postępu genetycznego. Analiza danych dotyczących produkcji i sprzedaży zarodowych loszek i knurków wskazuje przede wszystkim na niepełne pokrycie naszych krajowych potrzeb. Zakładając, że stado podstawowe loch liczy w Polsce 1 000 000 sztuk, na jego remont potrzebujemy rocznie 400 000 zarodowych loszek. Produkcja (brak danych o jej wielkości) nie przekracza najprawdopodobniej 200 000 loszek, z czego znaczny odsetek eksportowany jest na wschód Europy. Oznacza to, że w większości przypadków remont krajowych stad podstawowych oparty jest na loszkach nie będących zwierzętami zarodowymi czyli, najprościej mówiąc, na tuczniakach. Jest to bardzo poważny i kosztowny błąd wynikający przede wszystkim z niskiego poziomu wiedzy producentów świń.
- niedocenywanie specjalizacji produkcji (prosięta lub tuczniaki) w aspekcie obniżenia kosztów odchowu prosiąt i tuczniaków oraz w aspekcie ochrony ich zdrowia poprzez przerywanie łańcucha chorobowego.

6. Mała aktywność Izb Rolniczych i funkcjonujących w obszarze rolnictwa zrzeszeń i związków na rzecz hodowców i producentów świń, w tym przede wszystkim:

- niezwykle mała aktywność Izb Rolniczych, polegająca w zasadzie na braku jakichkolwiek działań na rzecz przeciętnego producenta świń. Brak aktywności Izb na rzecz zdobywania środków na dofinansowanie rozwoju produkcji świń w ramach PROW. Unia Europejska proponuje znaczne środki, ale problem leży w tym, że nie zabiegamy o nie dostatecznie aktywnie. I co ważniejsze, nawet te fundusze, które dostajemy, przeznaczone są głównie na sprzęt rolniczy, a tylko w małym stopniu na budowę i modernizację chlewni;
- mała skuteczność oddziaływania Związku (związków) na Ministerstwo Rolnictwa w wielu obszarach, począwszy od określenia jasnej, dalekowzroczonej polityki wobec sektora trzody chlewnej kończąc na zabieganiu o stworzenie klimatu sprzyjającego eksportowi świń i wieprzowiny;
- nieoddziaływanie, przez Związek (związki) na członków (hodowców i producentów) w kierunku integracji poziomej i pionowej. W tym przede wszystkim niezabieganie o tworzenie powiązań kapitałowych i kooperacyjnych między producentami żywca a przemysłem mięsnym oraz paszowym;
- nieinwestowanie przez grupy producenckie we własne wytwórnie pasz, premiksów oraz rzeźnie i przetwórnice, a także sieci sklepów;
- niedbanie o podnoszenie poziomu zawodowego członków związku (producentów i hodowców świń). Brak rutynowych szkoleń, w tym przede wszystkim z zakresu efektywnego chowu i ekonomiki produkcji;
- niepodejmowanie działań zmierzających do obniżenia kosztów produkcji, w tym kosztów weterynaryjnych. Wysokie (niekiedy) koszty weterynaryjne zniechęcają część producentów i hodowców do korzystania z najnowszych, bardzo efektywnych rozwiązań, w tym przede wszystkim immunoprofilaktyki. Według dostępnych danych Polska należy do krajów, w których szczepienia świń przeciw ważnym ekonomicznie chorobom prowadzone są w stosunkowo małym zakresie. W tym przypadku porównywani jesteśmy najczęściej do krajów rozwijających się;
- brak własnych ośrodków zajmujących się obiektywnym monitorowaniem oraz prognozowaniem sytuacji;

- niekorzystanie przez ogromną większość udziałowców krajowego rynku trzody chlewnej ze wzorców sprawdzonych od wielu lat w szeregu krajów świata (Dania, Hiszpania, Holandia, Francja, USA, Kanada);
- nietworzenie różnego rodzaju sprawdzonych powiązań kooperacyjnych. Ci, którzy to w Polsce zrobili np.: Animex, Agri Plus, Sokołów, Duda lub Farmutil czy Spółdzielcza Agrofirma Witkowo odnoszą sukcesy i zdobywają coraz większą część rynku krajowego, a także rynki zagraniczne.

7. Zakłady mięsne

Nie sprzyjają one powstawaniu grup producenckich, ponieważ oferują indywidualnym producentom większe stawki za żywiec niż członkom grup, a należność za odstawione tuczniki grupom wypłacana jest zazwyczaj z dużym opóźnieniem.

ZM nie dbają o podnoszenie poziomu wiedzy swoich kooperantów. ZM z reguły nie zabiegają o partnerską, lojalną współpracę z producentami tuczników. W wielu przypadkach ZM uważają, że grupy są partnerem trudniejszym niż indywidualni producenci.

Najogólniej mówiąc, ZM w większości przypadków nie przygotowały i nie mają strategii budowy trwałej bazy surowcowej opartej na rynku krajowym. Wydaje się, że od wielu lat dominowała w większości z nich krótkowzroczność i wiara, że w razie potrzeby zawsze zdobędą surowiec w UE.

8. Brak odpowiednio przygotowanych do zawodu następców – w znacznym odsetku gospodarstw utrzymujących świnie – co spowodowane jest przede wszystkim brakiem jasnych perspektyw, w tym przede wszystkim (ale nie tylko) w sektorze produkcji trzody chlewnej

Młodzi rolnicy, nie widząc perspektyw rozwoju, nie przejmują wymagających dużego nakładu pracy i odpowiedniego poziomu wiedzy gospodarstw hodowlanych, które z braku właścicieli i siły roboczej upadają. Przyczyn pojawiającej się luki pokoleniowej na wsi upatrywać należy w obserwowanym w Polsce od wielu lat niedocenianiu i niedarzeniu szacunkiem zawodu rolnika i rolnictwa w ogóle.

Rolnictwo w Polsce ma stosunkowo niską rangę społeczną. Dlatego, co bardziej ambitni, uciekają ze wsi, pozostawiając opuszczone gospodarstwa. Przyczyn tego zjawiska jest wiele, jedną z nich z pewnością jest wspomniany wcześniej niski poziom szkolnictwa zawodowego i ogólnego na wsiach.

Dowodem dezawuacji rolnictwa jest m.in. obserwowane zjawisko zmiany nazw średnich szkół rolniczych i wydziałów rolniczych, a nawet uczelni rolniczych, na bardziej modne nazwy, zupełnie niezwiązane z rolnictwem. W zasadzie została tylko jedna uczelnia rolnicza, która nie wstydzi się umieszczenia w swojej nazwie słowa „rolnictwo” – Uniwersytet Rolniczy w Krakowie.

9. Brak kapitału własnego lub innych funduszy na remonty i modernizacje chlewni

Wielu producentów posiada zadłużenie, będące efektem niekiedy zbyt łatwych i nie zawsze przemyślanych zakupów nowoczesnego sprzętu rolniczego (kombajny, traktory). Często zadłużony posiadacz bardzo nowoczesnego, stojącego 350 dni w roku kombajnu, a także równie nowoczesnego ciągnika, nie ma relatywnie małych środków np. na modernizację, ocieplenie i remont budynków, kupno poideł, a nawet kojców dla świń.

10. Typowa dla *Homo sapiens* dążność do wygodniejszego życia

Producenci, którzy z różnych powodów zaprzestali produkcji świń w cyklu zamkniętym i podjęli chów otwarty (tuczarnie), doszli do logicznego wniosku, że produkcja tuczników jest zajęciem stosunkowo prostym, wygodnym z organizacyjnego punktu widzenia i niewymagającym dużego nakładu robocizny. Powyższe podejście staje się coraz bardziej powszechne, także dlatego, że dostęp do taniej siły roboczej jest coraz bardziej ograniczony. Zjawisko to upowszechnia się i to niezależnie od tego, że produkcja tuczników w cyklu otwartym jest przedsięwzięciem bardzo ryzykownym, szczególnie gdy kupowane są zbyt drogie warchlaki.

Pilnie potrzebna jest współpraca wszystkich uczestników produkcji świń

Przedstawione powyżej przyczyny obniżającej się w ciągu ostatnich kilku lat produkcji prosiąt i tuczników w naszym kraju są wielorakie. Nie mam wątpliwości co do tego, że bez intensywnej, jak najszybciej podjętej współpracy wszystkich stron powiązanych bezpośrednio lub pośrednio z produkcją trzody chlewnej, prognozy dla większości naszych producentów świń są mało optymistyczne, i to pomimo korzystnych w skali światowej trendów w omawianym obszarze produkcji zwierzęcej.

Z przykrością należy stwierdzić, że hodowcy i producenci trzody chlewnej, jak dotychczas, nie poradzili sobie z wyzwaniami XXI wieku tak dobrze, jak zrobili to polscy producenci mleka czy drobiu.

Druga część opracowania dotycząca poglądów na temat możliwości poprawy istniejącej sytuacji zostanie przedstawiona w kolejnym numerze czasopisma „Trzoda Chlewna”.

Struktura stad loch w roku 2002 i 2010 (wg. GUS, 2011)

